



OSKAR KAEUŻNIAK

BAJKA O

NIESZCZĘŚLIWYM

KSIĘCIU

# BAJKA O NIESZCZĘŚLIWYM KSIĘCIU

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma rzekami w ogromnym pałacu żył mały książę-Sonio. Rodzice rozpieszczali swego jedynaka spełniając każde jego życzenie. Jednak Sonio był wciąż smutny. Mimo, iż miał wiele zabawek, brakowało mu towarzystwa innych dzieci. Jedynymi jego przyjaciółmi były kanarek-Marek, myszka-Agnieszka i jaskółeczka-Janeczka.

Pewnego razu, gdy Sonio wraz z przyjaciółmi siedział w czarodziejskim ogrodzie, w którym każda jego część była zbudowana z białej, brązowej i czarnej czekolady, kanarek Marek spytał:

-Dlaczego Sonio jesteś znowu smutny? Czy nie smakuje ci czekoladowa niezapominajka?

-Mam dosyć tego ogrodu i czekolady, chcę być razem z dziećmi-radosnym tonem odpowiedział książę.

-A czy nasze towarzystwo ci już nie wystarcza? zapiszczała Agnieszka-myszka?

-Nie, dobrze mi z wami, ale dlaczego w ogóle nie ma tu dzieci?

-Mam pomysł-wykrzyknęła jaskółeczka Janeczka. Polecę dookoła pałacu i rozejrzę się, a ty myszko wciśnij się w każdą dziurę i zobacz kto tu jeszcze z nami przebywa.

-A ja co mogę zrobić? -zaśpiewał Marek –kanarek.

-Zostań tu ze mną, poczekamy na naszych zwiadowców, a w tym czasie będziemy budować zamki z czekolady powiedział udobruchany Sonio.

Czas na budowaniu zleciał im dość szybko, jednak niecierpliwie oczekiwali na powrót przyjaciół i na nowiny jakie mieli przynieść.

Pierwsza przybiegła upocona Agnieszka-myszka.

-Niestety, nie mam dobrych wiadomości. Zajrzałam do każdej dziury w pałacu. Jest w nim dużo ludzi: kucharzy, kuchcików, służących, pokojówek, ale nie spotkałam żadnego dziecka. Może jaskółeczka będzie miała lepsze wieści.

Soniowi zaczął drgać podbródek, w oczach pojawiły się duże krople łez, toteż myszka i kanarek głaskali główkę chłopca i przytulali się do niego mocno.

Po dłuższym czasie, który włókł się w nieskończoność, nadleciała jaskółka. Długo nabierała tchu, popiła czekolady i rzekła:

-Słuchajcie! Byłam bardzo daleko, ale zobaczyłam tylko wielkie jezioro i ogromny las. Nie mogłam uwierzyć, że nigdzie nie było ludzi. Kiedy już bardzo się zmęczyłam, zniżyłam lot i znalazłam się na ogromnej polanie. Chciałam odpocząć przed dalszą drogą, gdy nagle zerwał się silny wiatr. Nie mogłam więc dalej lecieć.

-No i co, no i co było dalej? -chórem zapytali Sonio, myszka i kanarek.

-Właściwie trochę się przestraszyłam bo z głębi lasu wyleciał ze świstem jakiś dziwny stary człowiek z siwymi włosami, gęstymi białymi brwiami i z długą brodą. Jego oczy świeciły się jak złoto.

Nagle wiatr ucichł, a tam straszny człowiek zauważył mnie. Myślałam, że mi pęknie serduszko ze strachu.

-Och! -wykrzyknęli przyjaciele, a jaskółka wzięła głęboki oddech i powiedziała:

-Myślę, że on może ci pomóc księżę.

-Ale jak? Mów szybko! -krzyknął zniecierpliwiony Sonio.

- Najpierw wypytał mnie co robię w jego zaklętym lesie, powiedział też, że jest czarodziejem, który wszystko może za mną zrobić. Umierając ze strachu, opowiedziałem więc o swoich kłopotach. Stary czarodziej najpierw słuchał, potem chwilę pomyślał a następnie z uśmiechem stwierdził, że zna sposoby na twoje kłopoty.

-No mówże szybko-wykrzyknął księżę.

Nagle zrobiło się ciemno, zerwał się silny wiatr, który połamał czekoladowe drzewa i krzewy i rozległ się straszny głos:

-Ho, ho, ho! -jest tu kto? Przyjaciele zamarli.

-O, to ty jesteś tym nieszczęśliwym chłopcem? -wskazał na Sonio.

-Tak... tak, to ja-wyszeptał księżę.

-Chcesz do dzieci? Nic prostszego! -donośnym głosem powiedział przybysz. Masz dobrą przyjaciółkę-wskazał na jaskółeczkę. Przyleciałem tutaj za nią aby cię osobiście poznać i powiedzieć gdzie i jak możesz znaleźć dzieci. Tylko czy rzeczywiście chcesz?

-Tak, bardzo. Co musiałbym zrobić-cichutko spytał Sonio.

-Otóż przyniosłem ci dwa czarodziejskie przedmioty, ale musisz być odważny, bo inaczej stracą moc.

-Zrobię wszystko, by spotkać inne dzieci-poważnie powiedział książę.

-Dobrze. Zobacz. Przyniosłem ci pelerynę, która uczyni cię niewidzialnym, gdy tylko się nią okryjesz i zapniesz guzik. Drugi przedmiot to latający dywan, który zawiezie cię w miejsce pełne dzieci. Sonio uśmiechnął się, był zachwycony.

-Mogę już lecieć? -spytał ochoczo.

-Powoli, powoli, dam ci te przedmioty, ale pod jednym warunkiem. Za czarodziejski dywan i pelerynę-czarodziejskie słowo-poważnym głosem powiedział czarodziej.

-DZIĘKUJĘ! -wykrzyknął uradowany Sonio.

Szybko rozłożył latający dywan, narzucił pelerynę, zapiął guzik i już go nie było.

-A o nas to już zapomniał-biadoliły myszka, jaskółka i kanarek.

Tymczasem Sonio, gdy odpiął guzik znalazł się w dziwnym pomieszczeniu pełnym dzieci, które bawiły się nieznanymi mu dotąd zabawkami i rozmawiały tak głośno, że książę poczuł się bardzo oszołomiony.

-O, zobaczcie, przyszedł dziś do nas Sonio, bohater bajki o „Nieszczęśliwym księciu”! -krzyknął Tomek, który pierwszy zauważył dziwacznie ubranego przybysza.

-Witaj! Chodź tu do nas! -dzieci dotykały książęcego stroju Sonia.

-Chcesz się pobawić? -pytały.

-A wy skąd mnie znacie?

-Jak to skąd, z bajki, jak nie wierzysz to sam zobacz-i zaprowadziły uradowanego Sonia do dziwnego pudełka, w którym wszystko poruszało się.

-Co to jest? -spytał Sonio.

-Jak to, nie wiesz, to przecież komputer, na którym oglądamy różne bajki, o tobie też.

-Rety, jakże chciałbym tu z wami zostać-westchnął książe.

-Nic prostszego, możemy codziennie się spotykać-zawołały dzieci.

-Ale jak? -powiedział zatroskany książe.

-Ty masz swoje sposoby, a my swoje-tajemniczo szepnął Szymon. Ty się bawisz latającym dywanem, my samochodami wyścigowymi. Skoro ty jesteś w naszej bajce, to my chcemy się znaleźć w twojej. Zgadzasz się na taką wymianę?

-Oczywiście, ale jak? -Sonio nie wierzył w to, co przed chwilą usłyszał.

-Popatrz, masz tu zegar –Szymon zdjął go ze ściany i dał oszołomionemu Soniowi. Jak obie wskazówki znajdą się na cyfrze 9, naciśniesz ten przycisk i znajdziesz się wśród nas. Jak obie wskazówki znajdą się na cyfrze 12, naciśniesz jeszcze raz i zabierzesz nas do swojej krainy. Zgoda?

-Tak jest-powiedział uradowany Sonio.

Od tej pory Sonio nie czuł się już samotny. Znalazł wielu przyjaciół-dzieci, które świetnie bawiły się z jego starymi przyjaciółmi-kanarkiem Markiem, myszką Agnieszką i jaskółeczką Janeczką. Dzieci bardzo dobrze czuły się w świecie baśni, a Sonio w świecie przedszkolaków, bo właśnie

czarodziejski dywan zaniósł go do przedszkola. Tylko w soboty i niedziele, kiedy przedszkole jest zamknięte bawiły się przy pomocy komputerów. Dzieci ofiarowały Soniowi komputer w zamian za to, że mocno korzystały z jego czekoladowego ogrodu, który jednak był tak czarodziejski, że gdy znikwały jedne przysmaki, pojawiały się nowe.

Po pewnym czasie książę i jego nowi przyjaciele stwierdzili, że bajka o „Nieszczęśliwym księciu” musiała by nosić inny tytuł, tylko jaki?